

## Nie wystarczy posadzić

Gdy przed świętami Jan Zduńiewicz wycinał choinki z własnego lasu, na niższych gałązkach zobaczył podejrzaną pleśń. Zaniepokojony, zapytał co to takiego leśników z Nadleśnictwa Nurzec. Bo o las, swój las, trzeba przecież dbać.

Przygodę z lasem Jan Zduńiewicz rozpoczął 11 lat temu. Kilkaset metrów od granicy z Białorusią, na północ od Niemirowa nad Bugiem, kupił 36 ha ziemi po zlikwidowanym PGR. Uprawa piaszczystych pagórków przestała się kalkulować dobre kilkanaście lat wcześniej, bo teren już wtedy porastały spore samosiejki. Raz gęściej, raz rzadziej – jak to samosiejki. – *A że postanowiłem ziemię stopniowo zalesiać, trzeba je było wpięć wykarzczać* – wspomina.

Najpierw więc w 2001 r. zalesił 2,5 ha. W kolejnym roku udało się posadzić o hektar więcej. W obu przypadkach z Funduszu leśnego został opłacony koszt sadzonek. W 2002 r. pojawiły się znacznie korzystniejsze warunki – możliwość wsparcia na mocy ustawy o przeznaczeniu gruntów do zalesienia. Starosta przyznał dotację i w przyszłym roku można było zalesiać.

30 ha to nie lada wyzwanie, do którego trzeba się było dobrze przygotować. Już jesienią rozpoczęło się poszukiwanie pędraków, w które Jan Zduńiewicz zaangażował się przy wsparciu inżyniera nadzoru z Nadleśnictwa Nurzec.

Nie dał też za wygraną, gdy dysponował już gotowym planem zalesienia. – *Dąb na górze? Coś mi nie pasowało.*

Na własną rękę zaczął kopać odkrywkę glebowe, sprawdzając żywność gruntu, z byłymi pracownikami PGR ustalał, co i w którym miejscu siał. Wszystko razem poskutkowało korektą planu.

### W nagrodę – udatność

– *Ludziom przy sadzeniu postanowiłem płać od 5 do 7 zł na godzinę, nie tylko za wydajność, ale też za jakość* – 18 sadzących par dostało więc czytelną wskazówkę – lepiej się nie za bardzo spieszyć, ale sadzić dokładnie. Oczywiście pomagała też rodzina, wszyscy przed rozpoczęciem solidnie przeszkoleni. Potem dwie, cztery osoby zajmowały się sortowaniem i wydawaniem sadzonek. Te trafiały do plastikowych wiader z gliną rozrobioną z wodą (podpowiedź od leśnika). Szło sprawnie: – *30 ha posadziliśmy w dwa tygodnie i dwa dni* – wspomina żona Jadwiga.

A potem poszły deszcze. A jeszcze później, podczas pierwszej oceny uprawy okazało się, że przygotowania się opłaciły, bo udatność osiągnęła 98%. – *Taki wynik rzadko się zdarza* – z uznaniem wtrąca Marek Demianowicz, inżynier nadzoru z Nadleśnictwa Nurcu.

– *Ja już wtedy wiedziałem, że nie wystarczy posadzić. Las potrzebuje pracy* – mówi Zduńiewicz, który jeszcze w tym samym roku zaczął uprawę grodzień siatką, zabezpieczając ją przed dziką zwierzyną. Łatwo powiedzieć „grodzień”, ale to oznaczało 800 (!) dębowych słupeków i 2,5 km siatki. Gdyby nie znajomy sadownik, który użyczył świdra do wykonania dołków, nie skończyliby tego w trzy miesiące. A choć grodzień nie było wówczas wymogiem, bez siatki byłoby krucho – u sąsiada, który posadził 4 ha, jelenie zgrzyły niemal wszystko...

Jeszcze w tym samym roku miało miejsce pielenie, żeby młodych drzewek nie zagłuszyły chwasty. Pielenie było trudniejsze w drugim roku – chwasty rosły na potęgę. – *Ale tu nadleśniczy doradził mi co innego – przejść po rzędach, udeptując i rozgarniając rośliny wokół sadzonek. Jeśli to zrobić pod jesień, chwasty i śnieg nie przyduszą drzewek.*

Wiosną drugiego roku własnymi siłami rodzina uzupełniła wypady, jakieś 3–4% sosny, i ostatecznie uprawę odebrano z 95% udatnością!

W trzecim roku, po przeklasyfikowaniu gruntu na las, już nie trzeba było dosadzać – Zduńiewicza i tak już nikt by nie kontrolował. Ale i tak trochę wypadów zostało dosadzonych. – *To dobrze, że wtedy powypadały sadzonki z podwiniętymi korzeniami. Wyczytałem, że gdyby to się stało później, byłoby gorzej, nie byłoby jak uzupełnić strat.*

### Dają, a potem zabiorą

Zeszłoroczny grzyb na choinkach nie okazał się czymś poważnym. Ot, zwyczajnie przy większej wilgotności na dolnych gałązkach pojawił się nalot pleśni. Znajomi leśnicy na bieżąco odpowiadają na podobne wątpliwości. Zduńiewicz pielęgnując własny las, przechodzi w ten sposób prywatny kurs leśnictwa. – *Osutka na sośnie? Lecę wtedy prosto do jednego i drugiego leśniczego. Najważniejszy jest kontakt z praktykiem.*

– *Tak dopytuje, aż naślali na niego wycieczkę ze Szwecji* – śmieje się żona, przypominając wizytę grupy ze szwedzkiego stowarzyszenia właścicieli lasów Sodra.

Kiedy jedziemy szlakiem tamtej grupy, na nieużytkowanych polach widać mnóstwo samosiejek. Dlaczego sąsiedzi nie zalesiają?



Fot. R. Zubkowicz

– *Ludzie boją się biurokracji. Obawiają się, że ten las trzeba będzie też jakoś wymyślnie pielęgnować, jak pszenicę. A już najdziwniejszy jest mit, który krąży w okolicy, że „teraz dają dopłaty, bo potem zabiorą ziemię”. I to mówią nawet całkiem niegłupi ludzie, nie żartuję!*

Na 36 ha młodnik składa się sto kilkadziesiąt drobnych kwater po ok. 20–30 arów. W tym roku na 3/4 sosny wykonane zostało czyszczenie. – *Modrzewia jeszcze nie ruszałem, ale przy takiej udatności trzeba go będzie niebawem przerzedzić* – mówi gospodarz.

– *Trochę błędów zrobiłem z dębem. Brzoza z samosiewu i inne drzewka zostały wycięte przy ziemi, a trzeba je było tylko ogłowić. Byłyby dębczaki lepiej ciągnęły w górę. Ale za to jak się ma swoje, to można nawet sekatorem wyprowadzić strzałki* – Zduńiewicz pokazuje na kwaterę z prostymi dębczakami.

W tym roku miały być już wycięte przyszłe szlaki zrywkowe, które później będzie można wygodnie wjeżdżać po drewno. – *Ale jeszcze rok, dwa i las sam mi pokaże, którędy te szlaki poprowadzić. Może przejedzie się tam, gdzie dąbek słabo wyskoczył?*

### Pracy do końca życia

Oczywiście nie wszystko wykonuje sam, ale praca w swoim lesie to odskocznia od codzienności i spokój dla nerwów, których jako właścicielowi pensjonatu w nadbużańskim Mielniku i przewodniczącemu rady gminy nie brakuje. Kilka lat temu w tej pracy towarzyszyły dwa dziki, które mało tego, że nie zostały przepędzone z ogrodzenia, to jeszcze były podkarmiane. W zeszłym roku w ogrodzeniu była sarna. – *Ja to nawet nie wiem, czy ten las będą kontrolować?* – pyta.

A kiedy już obejrzelismy efekty prywatnej gospodarki leśnej i Zduńiewicz zamyka bramę od swego lasu, mówi: – *Pewnie, mam z dopłat niewiele wpływu co miesiąc. Ale też pracy mi tu nie zabraknie, do końca życia. I o to chodzi.* ◆

Rafał Zubkowicz